

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ANNA KARNA: Dzień dobry Państwu, Anna Karna. Zapraszam na kolejną rozmowę „Audycji Kulturalnych”. Dziś będziemy rozmawiać o jednym z najważniejszych polskich reżyserów. Na polskim rynku ukazała się książka pod tytułem „Samotność Fausta. Krzysztof Zanussi w rozmowie z Jackiem Moskwą”. Autor jest w studiu Narodowego Centrum Kultury. Dzień dobry.**

JACEK MOSKWA: Dzień dobry, witam panią, witam Państwa.

**ANNA KARNA: Jeśli ktoś spodziewa się historii o drodze filmowej reżysera, to na pewno tę historię znajdzie, ale dla mnie jednak to przede wszystkim rozmowa o losie, przypadku, życiu, świecie, poglądach na świat. Krzysztof Zanussi jest doskonałym rozmówcą.**

JACEK MOSKWA: Oczywiście. Założeniem tej książki nie była jeszcze jedna interpretacja jego twórczości filmowej. Ja jestem dziennikarzem, jestem pisarzem, ale nie jestem filmoznawcą i na pewno są ludzie bardziej kompetentni w tej dziedzinie. Umawialiśmy się lata temu, jeszcze w Rzymie, gdzie byłem korespondentem, a Krzysztof Zanussi był częstym gościem, umawialiśmy się na rozmowę o jego filozofii. Miało się to nazywać początkowo „Metafizyka Zanussiego”, no ale może nie chcieliśmy za bardzo przerazić naszych przyszłych czytelników, poza tym akurat wtedy ukazał się jego film „Eter” na ekranach, gdzie ten motyw faustowski, wspólny właściwie większości filmów Zanussiego, czyli motyw artysty kuszonego przez siły zła, bardzo często się pojawia, jeszcze od filmów amatorskich, od których Zanussi zaczynał, ale w „Eterze” jest widoczny jak na dłoni, i wtedy przyszedł mi do głowy ten tytuł „Samotność Fausta”, bo jednocześnie jest to książka o samotności Krzysztofa Zanussiego. Paradoksalnie jest on człowiekiem, jest artystą znanym na całym świecie, rozrywanym. No, w ciągu ostatniego miesiąca był nagradzany na festiwalu w Indiach i w Porto w Portugalii. Może w Polsce nastąpiło po takim zachłyśnięciu Zanussim jeszcze w latach siedemdziesiątych, sześćdziesiątych nawet, jakieś pewne odrzucenie przez niektóre kręgi opiniotwórcze. O tym też chciałem z nim rozmawiać. Tak że tematów było wiele, cieszę się, że ta książka w końcu jest na rynku. Jeśli ktoś chce zrozumieć Zanussiego, to myślę, powiem nieskromnie, że powinien ją przeczytać.

**ANNA KARNA: Krzysztof Zanussi od początku swojej kariery idzie swoją drogą. Ta tytułowa samotność to właśnie często niezrozumienie. Być może tak niezależny reżyser był na tę samotność skazany?**

JACEK MOSKWA: No, zdecydował się na to. Zdecydował się na to, żeby robić filmy autorskie. Właściwie z nielicznymi wyjątkami, gdzie miał współnika na przykład przy pisaniu scenariusza, jego filmy są zarówno napisane, jak i zrealizowane przez niego samego. To jest jednak w sumie rzadkie w kinematografii. Poza tym zdecydował się iść często w kontrze do obowiązujących nurtów kultury współczesnej. I jeśli mówiliśmy o pewnym odrzuceniu niektórych jego filmów, czy niezrozumieniu, to właśnie wynika ono z tej samotności artysty.

Ale jeśli artysta chce ze swoimi dziełami przetrwać w pamięci potomnych, to sądzę, że właśnie taką drogą powinien iść.

**ANNA KARNA: Ale ta samotność wydaje mi się też częścią charakteru reżysera, bo przy okazji rozmowy o filmie „Cwał” i koniach, które są tak ważnymi istotami dla Krzysztofa Zanussiego, reżyser wspomina: „Cała moja nauka mądrości życiowych od tych koni się wywodzi. Jako chłopiec byłem nastawiony niebyt społecznie. Wiele lat samotności podczas wojny, żadnego przedszkola, w szkole nie miałem łatwego kontaktu z innymi uczniami, nie grałem w piłkę, nie byłem w drużynie harcerskiej. Konie były dla mnie odkryciem”. Właściwie można powiedzieć, że od dzieciństwa Krzysztof Zanussi świetnie sobie radzi z tą samotnością. Ta samotność jest częścią jego osobowości.**

JACEK MOSKWA: Powiedziałbym więcej niż tylko samotność, ale tajemnica. On jest dla mnie i dla mnie pozostał osobowością dosyć tajemniczą. Chciałem dotrzeć do tej tajemnicy, ale nie jestem pewien, że mi się to udało. On jest człowiekiem pełnym rezerwy, pełnym powiedziałbym nawet lęku przed światem. To było wielkie odkrycie tej książki. Bo taki człowiek, jak już mówiliśmy, rozrywany, nagradzany, no wydaje się, że król życia, tymczasem on ciągle mówi o pewnym swoim niepokoju, a nawet lęku wobec tego, czym świat może go zaskoczyć.

**ANNA KARNA: Dużo mówi o lękach, mówi też o takim poczuciu zagrożenia, też nawiązując do swojej drogi. Ta droga wcale nie była łatwa. W pewnym momencie przecież Krzysztofa Zanussiego oskarżono o współpracę ze służbami PRL. Pan te akta przytacza – głupie, wręcz śmieszne – ale reżyser wydaje się być już zmęczony tłumaczeniem czy współpracował czy nie współpracował. Pan tę śmieszność obnaża w tej książce.**

JACEK MOSKWA: No, są, pewien paradoks, bo spotykają go oskarżenia nie tylko o to. On sam o tym wspominał. No, oskarżono go, jakiś po prostu człowiek, powiedziałbym kolokwialnie szmondak, oskarżył go publicznie, że Zanussi był szefem gangu pedofilów działających na Dworcu Centralnym. Jeśli zna się jego drogę życiową, jego postać, to to po prostu jest jeszcze bardziej śmieszne niż te oskarżenia o współpracę, czy kontakty ze służbami bezpieczeństwa. Ja to przytaczam, bo po prostu obnażam sam język tych ludzi, którzy to wszystko zapisywali, ich zamiary. Ta bezpieka była po prostu instytucją groźną, złowrogą, ale przede wszystkim śmieszną, tak jak cały zresztą komunizm w naszym kraju.

**ANNA KARNA: Takich momentów, kiedy Krzysztof Zanussi idzie swoją drogą, jest bardzo wiele w tej książce, obserwujemy je od samego początku. Na przykład opisuje pan początki Krzysztofa Zanussiego w szkole filmowej, z której został wyrzucony. Przeciwno czemu buntował się jako student?**

JACEK MOSKWA: To zostało odebrane jako bunt. On miał kontakty bardzo wczesne ze środowiskami nie tylko filmowców, ale także krytyków filmowych. Poza tym jest to taki kombajn, który zna wszystkie języki świata i dzięki temu nawiązał kontakt ze środowiskiem francuskich reżyserów tak zwanej nowej fali, którzy eksperymentowali. Eksperymentowali także w ten sposób, że wprowadzali nowe sposoby filmowania. Na przykład używali kamery z

ręki, a nie na statywie, czy na wózku, nagrywali dźwięk stuprocentowy w trakcie rejestrowania obrazu. On spróbował swój film, nawet jeszcze nie dyplomowy, ale na jakimś tam etapie w szkole filmowej zrealizować w ten sposób. Wyszło to fatalnie, dialogi były nieczytelne, ale kierownictwo szkoły filmowej uznał, że jest to bunt przeciwko temu, co oni wykładają, w jaki sposób należy filmy kręcić, i dla przykładu wyrzucili Zanussiego ze szkoły filmowej łódzkiej, a potem przyjęli go z powrotem znowu i być może dzięki temu powstał jego film dyplomowy już, który dzieje się w klasztorze, „Śmierć prowincjała”, i był nagrywany właściwie z bardzo niewielką ilością dźwięku, właściwie bez dźwięku. On trochę przewrotnie mówi, że właśnie dlatego wybrał taki temat, ale był to przede wszystkim film głęboko metafizyczny, mówiący o śmierci, mówiący o zetknięciu postaw człowieka młodego, nastawionego materialistycznie, z tym tytułowym prowincjałem, i był to film, który został nagrodzony jednocześnie w Niemczech nagrodą ekumeniczną przez przedstawicieli kościołów, a jednocześnie w Moskwie na festiwalu filmowym, jako film, który mogą oglądać także materialści. To był jego taki bardzo efektowny start do wielkiej kariery światowej.

**ANNA KARNA: Jednym z najważniejszych mistrzów dla Krzysztofa Zanussiego był Andrzej Munk, z którym zresztą nie do końca się rozumiał. Jak pan myśli, co Munk zostawił w Zanussim?**

JACEK MOSKWA: Chyba wskazanie, że należy iść własną drogą. Andrzej Munk szedł własną drogą i Krzysztof Zanussi też szedł własną drogą. Iść w sposób bezkompromisowy. Wskazanie jest takie, żeby szukać własnej drogi. I to, to wydaje mi się ważne, a jednocześnie, jeśli nastąpiło pewne jakby zderzenie tych dwóch wielkich osobowości, to wynikało właśnie z tego, że były one bezkompromisowe. Jeśli człowiek jest bezkompromisowy i spotyka kogoś drugiego takiego, no to kolizja jest właściwie nieuchronna, bo człowiek o słabszym „ja”, o słabszym ego, łatwo się podporządkowuje. Człowiek, który szuka własnej drogi, musi wejść w kolizję z kimś, czyja droga jest inna. Co zaczerpnął od Munka? To, żeby iść własną drogą. Zanussi teraz uczy w bardzo wielu miejscach, wielu zresztą reżyserów, także polskich, jest jego uczniami, ale jeździ do wielu rozmaitych krajów. Bywał w Rosji, gdzieś w Nowosybirsku, w Indiach, w Stanach Zjednoczonych – uczy warsztatu filmowego. I on mówi, że ludzie, którzy do czegoś dojdą, są w kontrze do niego. Natomiast ci, którzy bardzo łatwo mu się podporządkowują, raczej do niczego nie dojdą.

**ANNA KARNA: Krzysztof Zanussi dokładnie wiedział, przewidywał, co się stanie z jego filmami. Dużo poświęca pan miejsca także spotkaniom i rozmowom Krzysztofa Zanussiego z Janem Pawłem II i filmowi, o którym reżyserem mówi, że wiedział, jakie będą jego konsekwencje, mając na myśli oczywiście negatywne konsekwencje, które reżyser odczuwał później przez wiele lat. Myślę tu o filmie „Z dalekiego kraju”.**

JACEK MOSKWA: Tu się z Krzysztofem Zanussim nie zgadzam. On po prostu przesadza. Bo ten film mu przyniósł też bardzo wiele. Przyniósł mu międzynarodową sławę, uznanie wielu kręgów, nie tylko takich wyznaniowych czy katolickich. Zapłacił za niego pewną cenę i ta cena polega na tym, że został zaszufładowany, zaszeregowany jako twórca katolicki, twórca metafizyczny raczej. Pewne kręgi przestały go akceptować, ale za to akceptują go inne. Ale on przede wszystkim pozostaje wierny sobie. I to jest jedna z jego tajemnic. On jest człowiekiem

wierzącym, człowiekiem wyczulonym na metafizykę, i mógłby swobodnie, ja już pomijam fakt, że mógłby przestać robić filmy i tylko odcinać kupony tak zwane od swojej sławy, ale mógłby kręcić filmy takie jak „Cwał”, które by się wszystkim podobały. Bo to był piękny film, przez wszystkich zaakceptowany, o jego dzieciństwie, o właśnie o przyjaźni z końmi, o czasach stalinowskich. Czy „Persona Non Grata” jest też oglądana bardzo chętnie. A on jednak draży i idzie swoją drogą, i w związku z tym naraża się na kontrę, no. Zanussi, który jest postrzegany jako filmowy biograf papieża, jako przyjaciel papieża – we Włoszech gazety inaczej o nim nie pisały i nie piszą, jak przyjaciel papieża. To też jego wizerunek pozostanie po prostu w historii razem z papieżem Janem Pawłem II.

**ANNA KARNA: Zdarzało się w życiu Krzysztofa Zanussiego, że po stworzeniu filmu czuł niedosyt. A myślę tutaj o filmie „Rok spokojnego słońca”, który został doceniony, zauważony zagranicą, a reżyser mówi o tym, że choć się tego nie spodziewał, to w Polsce nie trafił na swój moment.**

JACEK MOSKWA: Być może realizując ten film nie wyczuł, że nastrój tego filmu, jego ogólna wymowa, jest bardziej pesymistyczna niż nastroje w Polsce. On pokazywał moment, kiedy w Polsce została zainstalowana władza komunistyczna, po strasznej drugiej wojnie światowej. Film ten jest przesycony pewną aurą beznadziei. Natomiast nastrój połowy lat osiemdziesiątych nie był właśnie pełen beznadziei, tylko, ja do tego pokolenia należę i do tego środowiska szeroko pojmowanej Solidarności, która poniosła klęskę, ale nie była to klęska zupełna, i w to wierzyliśmy, i ludzie po prostu wierzyli, że jest inaczej, i że może być inaczej, i to ludzie mieli rację, a nie wymowa tego filmu, trochę zbyt pesymistyczna, jak na nastroje. Poza tym on miał pecha, jeśli chodzi o ten film, bo po prostu władze komunistyczne pozwoliły go zrealizować, ale potem generał Jaruzelski się wściekł i nie wystartował na przykład w konkurencji do nagrody Oscara, którą mógł dostać, bo właśnie wtedy w Stanach Zjednoczonych były nastroje bardzo przychylne Polsce i tam może by to odczytano. Tak że minął go Oscar. Od tej strony miał pecha. Nie to, że się rozminął z nastrojami społecznymi, ale po prostu, że realizowanie filmów w rzeczywistości komunistycznej, a zwłaszcza lat osiemdziesiątych, było czymś bardzo trudnym.

**ANNA KARNA: W swoim ostatnim filmie, pod tytułem „Liczba doskonała”, Krzysztof Zanussi powraca chyba do wszystkich najważniejszych wątków swoich rozważań, jako człowiek i filmowiec, i zadaje pewnie najważniejsze dla niego samego też pytanie: Czy jest coś, czy nie ma nic?**

JACEK MOSKWA: Haha, właśnie. To jest tajemnica, którą Krzysztof Zanussi draży i na pewno odrzuca takie rozwiązanie, że nie ma nic, że jest coś, ale co to jest, tego nie wiadomo. Mnie się ten film podoba bardziej niż niektóre jego filmy, które tak zbyt łatwo znajdowały odpowiedź na to, co jest po tamtej stronie. Bo były takie bardzo, powiedziałbym, bardzo wyznaniowe. A ten nie, ten stawia jeden wielki znak zapytania i ten znak zapytania pozostaje i nad postacią Krzysztofa Zanussiego i nad jego twórczością. I w czasie rozmów, a wiele rozmów z nim miałem, niektóre weszły do książki, niektóre nie, to zawsze byłem po stronie tajemnicy. Namawiałem go, żeby bardziej stawiał pytania niż szukał odpowiedzi. I ten film mi się bardzo podoba, dlatego że stawia pytania, a odpowiedź jest gdzieś.

**ANNA KARNA: Premiera tego filmu jeszcze tej wiosny, zapraszamy. Sześćdziesiąt cztery lat twórczości, osiemdziesiąt osiem filmów, siedemdziesiąt siedem fabularnych. Krzysztof Zanussi nie powiedział ostatniego słowa, cały czas pracuje, ale zastanawiam się, czy po tych sześciu dekadach twórczości, według pana, czy Krzysztof Zanussi czuje się spełnionym reżyserem?**

JACEK MOSKWA: To dobre pytanie. Ze spełnieniem w twórczości to jest tak trochę, posłużę się tu tytułem jednej z licznych książek Zanussiego, trochę autobiograficznych, jedna z nich nosiła tytuł „Pora umierać”, więc to jest, jeśli człowiek uważa się za spełnionego, no to tu rzeczywiście pora umierać. Pod tym względem on nie jest spełniony, bo wiem, że ma ciągle nowe pomysły. Nie wszystkich może zrealizować. Teraz zresztą i w mojej książce, ale też ukazała się osobna książka, opowiada o filmach, których już nie zrealizuje, ale ciągle ma nowe pomysły. A poza tym jest niesamowicie żywotny. W ciągu ostatnich tygodni był w Indiach na festiwalu filmowym, gdzie go tam bardzo honorowano, potem dzwonię do niego, „Gdzie pan jest?”, „Jestem nad Atlantykiem”, okazało się, że jest w Porto, gdzie jest też festiwal filmowy, gdzie też go honorują, a jednocześnie w jakichś dyskusjach bardzo ostro mu się sprzeciwiają, bo on mówi o metafizyce, a jacyś jego oponenci są nastawieni materialistycznie, wraca do Polski i gna do Zamościa. Przez głos, który płynie z telefonu, kiedy z nim rozmawiam, jest pełen młodości i takiego życiowego wigoru, i teraz tworzy instytut swojego imienia. On z ogromnej swojej drogi życiowej ma całe dziesiątki zdjęć, dziesiątki zeszytów zapisanych po prostu wydarzeniami tych podróży, realizowania tych filmów. To wszystko jeszcze będzie owocowało. Myślę, że nie powiedział ostatniego słowa i życzę mu jak najlepiej pod tym względem. I pani na pewno też.

**ANNA KARNA: Na pewno. Zapraszamy do świata Krzysztofa Zanussiego, „Samotność Fausta” w księgarniach. Gościem „Audycji Kulturalnych” był autor wywiadu rzeki, pan Jacek Moskwa. Bardzo dziękuję za spotkanie.**

JACEK MOSKWA: Ja dziękuję również za miłą rozmowę.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.